

TYGODNIK

PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Piątek, 20 Stycznia.
1 Lutego.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem: do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedito i Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do księgarni Smirdina; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjnym; w W.łnie, w księgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena Roczna: w Rosyi, s pocztą, a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 rub. as. Półroczna, 25 r. ass. Bez pocztę, dla odbierających w księgarni Smirdina: Roczna, 45 r. as. Półroczna, 25 r. as. Dla Królestwa Polskiego: Roczna, 55 r. Półroczna, 28 r. ass.

Wiadomości krajowe.

Petersburg 19^{to} Stycznia.

Przez Reskrypta CESARSKIE mianowani kawalerami orderów: Orła Białego, 1 b. m. Senatorowie: Członek Rady Wojennej Jen.-porucznik hr. Gurijew, 3ej klasy Bezrodnoj; i Ober-prokurator 2 Dep. Rząd. Senatu, Szambellan, Rz. R. Stanu Mitusow;—Ś. Stanisława 2 klas. 27 z. m. liczący się w wojsku Jen.-major xzę Urusow;—1 b. m. Radey Stanu: Bachtin; zostający w obowiązku Ober-prokuratora granicznego Dep. Rz. Senatu Durasow, i Wice-dyrektor Departamentu Ministerstwa Sprawiedliwości Wejmarn.

— Przez Ukazy CESARSKIE do Kapituły orderów, mianowani kawalerami orderu Ś. Stanisława 3 klasy powiatowy pocztmistrz Szawelski Ass. Koll. Biernikow;—tegoż orderu 4 klas. sprawujący obowiązek Mohylewskiego pow. pocztmistrza Ass. Koll. Charkiewicz; Radey Honorowi, powiatowi pocztmistrze: Krzemieniecki Gładkoj, Włodzimierski Grabowski, Ostrogski Ułazowski, Oszmiański Snarski, Babinowiecki Szostak, Berzenski Podhajewski, Radomyślski Kruteń, Lipowiecki Degemann; tudzież Kontrolerowie Gubernialnych pocztowych kantorów: Wileńskiego, 8 kl. Trofinow i Mińskiego 9 kl. Zajcow.

(R. I.)

Towarzystwo opatrywania ubogich w ciepłą odzież, w Petersburgu. Dobroczynny ten zakład powstał w 1824, po powodzi Petersburskiej i zostawał pod zarządem P. Wenning; małżonka jego i inne damy miały wni m czynny udział, gdy zaś P. Wenning, odjechał do Anglii, niektórzy jego przyjaciele wzięli go w swą opiekę. Dotąd zakład ten zaopatrywał kilka tysięcy ludzi. Ze zdania sprawy towarzystwa daje się widzieć, że CESARZ Jmć, w 1831 roku, przysłał mu 1000 rubli; CESARZOWA JEJMOŚĆ w ciągu lat kilku ofiarowała po 500 r. W. XIĘŻNA HELENA i inne osoby rodziny CESARSKIEJ znajdują się w spisie dobrodziejów. Szlachetna publiczność stolicy czynnie przykłada się do usiłowań towarzystwa. W ciągu

przeszłej zimy ogółem 751 ubogich otrzymało ciepłą odzież, której sprawienie kosztowało 6,223 r. 56 kop. pozostało w kassie 25 r. 25 kop.

— 31 Grudnia z. r. umarł w Narwie Jener.-porucznik Markiewicz, Dyrektor 2 korpusu kadetów, mając wieku lat 63.

— Journal de St. Peterbourg zbija rozgłoszone w niektórych zagranicznych gazetach wieści, któremi częścią publiczności mogła być wprowadzoną w błąd względem rzeczywistej ceny dokonanego ostatniemi czasy spieniężenia naszej ostatniej pożyczki w Amsterdamie. Zawartą ona została wprawdzie po 84½, lecz w tym razie, podług przyjętego na giełdzie tamecznej zwyczaju, policzano rubel nie podług rzeczywistej jego wartości, 36½ stuwerów, lecz po 40 stuwerów. Stąd wypada, iż porównując ją z rzeczywistą wartością rubla, pożyczka zawartą została nie po 84½ ale po 92⁶⁰/₁₀₀, wartości kruszcowej. Rozumie się iż tu nie wchodzi do rachunku różnice zmiany, gdyż idzie tylko o to, co dają w Hollandyi.

— Do Petersburga przyjechali: 15 b. m. z Winnicy dymiss. Jen.-maj. Biriulin; z Moskwy, tameczny Wojenny Jen.-gubernator, Jen.-jazdy xzę Galicyn; z Jarosławia, Jen.-adjutant Uszakow 1; 15go, z Nowgorodu, Leib-Medyk Daller. Wyjechali: 15go do Moskwy, naczelnik 9ej dyw. pieszej Jen.-maj. Kuprijanow;—16go, do Nowgorodu, naczelnik Sztabu oddz. korpusu grenadierów Jen.-maj. Hurko 2; do Kijowa, zostający w jeździe Jen.-maj. Berdiajew.

— W 2m numerze tegorocznego Tygodnika umieściliśmy szczegółowe obwieszczenie Komisji likwidacyjnej Wołyńskiej dotyczące się skonfiskowanych dóbr, będących przedtem własnością osób, które należały do ostatniego polskiego powstania. Spieszmy teraz donieść że i Podolska Komisja likwidacyjna ogłosiła podobne wezwanie, niewymieniając wszakże imion obywateli i ich dóbr skonfiskowanych; zresztą obwieszczenie to, wydrukowane po raz pierwszy w Gazecie Petersburskiej w dniu 17 bieżącego miesiąca, co do terminów stawienia się wierzycieli s pretensjami i innych okoliczności, wynaganych ogółem prawem, zgadza się zupełnie z obwieszczeniem Komisji Wołyńskiej. (Akta tego rodzaju oparte są na Prawidłach

danych Komisjom likwidacyjnym, zatwierdzonych 28 Czerwca 1832 roku, które w zupełności umieszczone były w ówczesnych numerach Tygodnika. Redakcja przewidując potrzebę większego jeszcze upowszechnienia ustawy tyle osób obchodzącej, zachowała kilkaset jej exemplarzy, oddzielnie w kształcie książeczki odbitych. Osoby które w roku zeszłym na Tygodnik nie prenumerowały a których interesa zmuszają wiedzieć szczegóły tej ustawy, mogą ją otrzymywać udając się wprost do Redakcji Tygodnika i przyłączając, na każdy exemplarz, na koszt druku i przesłania, po pół-rubla srebrem.)

— Izba Skarbowa Wileńska wzywa życzących do wzięcia w dzierżawę dwóch fabryk; jednej tkania, drugiej bielenia płócien, w powiecie Trockim, w skonfiskowanym majątku xięcia Ogińskiego (Gabriela) Strawiennikach. Izba Skarbowa dodaje, że fabryki te niezwłocznie zostaną przeprowadzone do stanu czynnego i że wyrabiane w nich za byłego właściciela xcia Ogińskiego płótna «w niczem nie ustępowały angielskim.» *Termina targu:* 15 i 17 Lutego bież. roku. (K. L.)

Symferopol, 8 Grudnia 1832. W dniu 29 zeszłego Listopada, w skutecznieniu Ukazu CESARSKIEGO z d. 23 Grudnia 1831 roku, odkryte zostało w tutejszem mieście Sądownictwo Tauryckiego Duchownego Mahometańskiego Rządu, w obecności Gubernatora Cywilnego i innych znacniejszych urzędników gubernii Tauryckiej.

Wiadomości zagraniczne.

Londyn 13 Stycznia. P. Manners Sutton przyjął z wdzięcznością uczynioną mu przez ministerstwo obietnicę starania się ażeby znowu na prezydenta izby niższej obranym został. Jego talenta jako mówcy i znana niepodległość opinii czynią go do tego miejsca najbardziej zdolnym. Obranie to oszczędzi nadto skarbowi 4000 f. sterl. któreby mu w pensyi dożywotniej dać musiano.

— Dzienniki Irlandzkie zapełnione są mowami i dziełami P. O'Connel, tyczącemi się powziętego przezeń zamiaru urządzenia towarzystwa stronników przywrócenia unii. Wiele osób, jak się dowiadujemy, odmówiło wszakże na uczynione im wezwanie stawienia się na zgromadzenie w d. 15 Stycznia. Zresztą zabójstwa i rozboje idą dawnym torem.—PP. O'Connel i Ruthven kierują wszystkim; przywłaszczyli sobie rodzaj dyktatorstwa, i wszelki opór lub rozumowanie jest nawet niepodobnym.

— Jenerał Saldanha przybył do Londynu, i odplynął niezwłocznie do Oporto z jenerałem Stubbs i pułkownikiem Margiochi, jednym z emigrantów portugalskich. P. Liberato, wydawca *Campeao Portugez*, i znaczna liczba oficerów odplynęła z niemi na jednym okręcie dla połączenia się znowu z wojskiem konstytucyjnym.

— Oto są niektóre ciekawe szczegóły o liczbie okrętów zbudowanych w Anglii, w przeciągu sześciu lat ostatnich, wyjęte z raportów urzędowych. Do 5 Stycznia 1826 — 1,719 okrętów; 1827 — 1,285; 1828 — 1,474; 1829 — 1,221; 1830 — 1,140; 1831 — 1,039 okrętów. Okazuje się zatem iż liczba budowanych corocznie okrętów znacznie się zmniejsza, gdy w 1831 wybudowano ich o połowę prawie mniej aniżeli w 1826.

— Ostatnie wiadomości z Rio-Janeiro i Fernambuco są zupełnie zaspokajające. Częstkowe rozruchy wszędzie prawie zostały już usmierzonemi i rząd powszechnie zyskał zaufanie. Prawo o urządzeniu gwardyi narodowej ogłoszonym zostało w całej Brazylii i z największym zadowoleniem wszędzie przyjęte.

— Wojna pomiędzy zwierzchnim rządem Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej a prowincjami Stanu południowej Karoliny zdaje się prawie niechybną. Prezydent Jackson wydał właśnie odezwę w której wykłada nieposłusznym wszystkim kłeski jakie przez dalszy opór ku środkom rządowym ściągnąć na się mogą.

— Z ogłoszonych przez *Times* tablic widać, że po zupełnem już w Anglii ukończeniu wyborów, w nowym parlamencie będzie zasiadało 514 stronników reformy czyli whigów, a 144 jej przeciwników czyli torysów.

Paryż 14 Stycznia. Posiedzenie izby deputowanych 9 b. m. całkiem prawie zajęły rozprawy względem projektu prawa o urządzeniu wewnętrznym departamentów. Artykuł 1szy prawa tego, kommisya spisała w sposobie następującym: «W każdym departamencie będzie rada jeneralna, w każdym zaś obwodzie rada obwodowa. Nikt nie będzie mógł być zarazem członkiem kilku rad jeneralnych, ani kilku rad obwodowych, ani nawet jednocześnie członkiem jednej rady jeneralnej i jednej rady obwodowej.» — P. Bérard wniosł jako poprawę, ażeby ustanowić raczej rady kantonów w każdym departamencie. Wniosek ten stał się powodem do żywych rozpraw. P. Bresson mówił przeciw poprawie; P. Rambomeau za zniesieniem rad obwodowych; P. Salverte wspierał również wniosek P. Bérard, któremu mocno przeciwil się minister spraw wewnętrznych P. d'Argout. Po nich zajęli mównicę PP. Odilon Barrot i Mauguin, i po raz pierwszy okazali różność w zdaniach. P. Odilon-Barrot utrzymywał podany przez P. Bérard wniosek; P. Mauguin zaś wystąpił przeciw niemu z nader długą mową, obstawiając za potrzebą rad obwodowych. Stąd prezydent podał na głosy następujące trzy pytania: 1) Ustanowienie rad jeneralnych, które przyjęto jednomyślnie; 2) ustanowienie rad obwodowych w każdym obwodzie, które również przyjęto znaczną nader większością, i 3) ustanowienie rad kantonowych w każdym kantonie, które odrzucono mocną większością głosów. — Gazeta le National czyni uwagę, że taż sama większość która w 1829 powstała przeciw wnioskowi P. Martignac, okazała dziś w tymże przedmiocie zupełnie odmienną opinię.

— Pierwsza kolumna jeńców hollenderskich s cyta-delli Antwepskiej przybyła do St-Omer 5 b. m. w liczbie 3000 pod strażą jednego batalijonu 11 liniowego pułku i 4 pułku strzelców. Wielkie tłumy ludu wybiegały na ich spotkanie, i ze czcią przypatrywano się tym cudzoziemcom którzy tyle na względy nasze zasłużyli męstwem i wytrwałością swoją. — Druga kolumna złożona s 1600 ludzi miała nadejść 6 tm.

— Rzeczą jest pewną, powiada jedna z tutejszych gazet ministerjalnych, iż wojska nasze z Grecyi przewiezicne wkrótce zostaną do Ankony. Ustąpienie z Morei ma mieć miejsce natychmiast po przybyciu do tego kraju króla Othona.

— Panny Duguigny, w których domu schwytaną była xiężna Berry w Nantes, uznane zostały za niewinne i uwolnione od sądu. Proszą one teraz o pozwolenie udania się do żny.

— Wystawienie pomnika P. Kazimierzowi Périér poruczoném zostało P. Leclerc, architektowi, członkowi Instytutu.

— Cholera ukazała się znowu w depart. de la Meuse, gminie Trevenay.

— Kanał Burgundski został już ukończony. 2 b. m. przybył do Dijon pierwszy okręt s Paryża.

— Na 51,431,545 mieszkańcach, których według ostatniego popisu liczy Francya, 22,251,545 zajmuje się rolnictwem; 4,300,000 robotami mechanicznymi, a 5,000,000 pracami administracyjnymi, naukami, sztukami wyzwolonými lub żyje z własnych dochodów. Tak więc Francya nie zaprzestała być krajem rolniczym, gdy przeszła $\frac{1}{3}$ jej mieszkańców bawi się około roli. Pomimo tego na 53 milionach hektarów całej powierzchni tego państwa, 4,840,000 jest jeszcze w zaroślach, bagnach lub trzęsawiskach, które s czasem, przy ciągłych zabiegach właścicieli, stawszy się płodnymi, pomnożą bogactwo z roli jeszcze o $\frac{1}{11}$.

— Piszą z Algeru iż 20 Grudnia zawinął tam s Tunis okręt turecki *Courrier* s Królem Szangiti, Sidi-Ahmedem. 29 t. m. dawał mu posłuchanie xzę Rovigo, i mocarz afrykański odpowiadał z najlepszą chęcią na liczne pytania które mu w obec wodza francuskiego tłumacze nasi zadawali. Opuścił on państwo własne przed trzema jeszcze laty, dla odbycia pielgrzymki do Mekki. Przejechawszy przez Tarondam, całe Cesarstwo Marokańskie i państwo Fezu, odpłynął morzem s portu Arrath do Liwurny. Stamtąd udał się następnie do Alexandryi; Nilem zwiedził Kair i wróciwszy znowu do Suez, przez Jambou i Medinę udał się nakoniec do Mekki. W powrocie zwiedził powtórnie Kair i przed przyjazdem do Algeru był w Tripoli, Tunisie i Buże. Jenerał Savary obiecał dać mu du Tangeru okręt rządowy, s czego Sidi-Ahmed mocno był uradowany; stamtąd bowiem łatwo będzie mógł się dostać do Maroku, odległego od własnych jego krajów o 4 miesiące drogi.

Z mianych z nim samym i osobami składającymi jego orszak rozmów, zebrano następujące wiadomości o jego mało znaném mocarstwie.

Państwo Sidi-Ahmeda, zwane *el Changuiti*, położoném jest w niezmiernych przestrzeniach Gennehé, opisanych świeżo przez P. Caillé, w jego ciekawej podróży do Tombuktu. Graniczy ono z Ségó, rzeką Senegalem i państwem Marokańskiem, i leży od samego Senegalu o 40 dni drogi.

Stolica jego, nazwiskiem *Kuaddum*, znajduje się w samym środku państwa, w równej odległości od wszystkich granic, wynoszącej do 40 dni drogi; s czego wnosić można iż cały kraj ten ma średnicy 80 dni drogi, czyli (rachując dzień jazdy wielbłądem dla rozmaitych przeszkód i przypadków po 3 mil francuskich) 240 mil francuskich.

Jnnemi znaczniejszymi miastami są: Ualat, Teżżeg, Rasid, Gastr-el-Barg, Atthał, Aużeflet, Nehhme. Ma nadto wielkie mnostwo innych miasteczek, s których każde co do ludności i obszerności ma nie ustępować Algerowi.

Bruxella 14 Stycznia. Król francuzów przybył do Lille 11 b. m. i wjeżdżał do miasta konno, śród tłumy mieszkańców, którzy wybiegli na jego spotkanie. Nazajutrz oglądał dywizyją Sebastiani.

Haga 15 Stycznia. W Gazecie *Handelsblad* czytamy: „Co się tyczy odpowiedzi Gabinetu naszego na nowe

przełożenia rządów Angielskiego i Francuskiego, słyhać iż odpowiedź ta składa się z nowego projektu traktatu pomiędzy J. K. M. a pięcią dworami. Projekt ten ułożony został w najgorliwszych chęciach o utrzymanie pokoju i ostatecznego rozstrzygnięcia sporów z Belgijami. Główne jego warunki są następujące: Wolność żeglugi po Skaldzie, okrom małego cła; wolność komunikacyj przez Ren i Mozellę za opłatą ceł według taryffy Mogunckiej. Wolny handel drogami na Mästricht i Sittard, za cłem nieprzewyższającym 1%. Od 1 Stycznia 1833 Belgije za przypadającą na nie część ogólnego długu płacić mają rocznego procentu 8,400,000 fl. Hollandyja zarówno z Belgijami uważaną będzie odtąd za mocarstwo neutralne. Belgije zniżyć mają niezwłocznie armiją swoją na stopę pokoju. O własném wojsku J. K. M. chciałby ażeby w traktacie nic nie wspomniano. Rozdział księstwa Luxemburskiego ma być przedmiotem oddzielnych jeszcze układów z pięcią dworami. Nakoniec zamki Lillo i Liefkenshoek mają być zdane belgom we trzy tygodnie po ratyfikacyi niniejszego traktatu. W projekcie tym nie się jeszcze niemówi o zwrocie naszych okrętów i ich ładunków, skonfiskowanych przez rządy angielski i francuski. (J. S. P.)

Berlin 22 Stycznia. Tutejsza rządowa gazeta z d. 19 b. m. ogłasza iż otrzymano właśnie nadzwyczajną drogą najnowsze wiadomości z Wiednia o wypadkach w Małej Azji. Odstąpienie Ibrahima Paszy od Konium było, ile się zdaje, tylko wybiegiem wojennym, zapomocą którego chciał zwabić wojsko W. Wezyra do udania się za nim w pogoń, a tymczasem zająć mu s tyłu i uderzyć z boków. Obrót ten udał mu się najpomyślniej, i Ibrahim pasza nietylko pobił na głowę całe wojsko sułtańskie, lecz i samego W. Wezyra wziął w niewolę. Bitwa ta zaszła 21 z. m. Grudnia. (P. P.)

— W dzisiejszym numerze Pruskiej gazety Stanu czytamy co następuje: „S powodu ustania przyczyn dla których Król Jmć rozkazał, (manifestem ogłoszonym w Gazecie Rządowej pod d. 11 Listopada 1832 r.) korpusowi obywatelskiemu rościagnąć się po nad brzegami rzeki Mozy, N. Pan, zalecił teraz rozpuścić ten korpus i wojskom które go składały wrócić na stałe kwatery.”

Nauplija 8 Grudnia z. r. Oczekują tu z niecierpliwością przybycia regencyi Bawarskiej i samego Króla Othona. Jeden bryg rossyjski który przybył tu właśnie z Alexandryi spotkał w drodze swojej francuski statek parowy *Sphinx*, który dwa razy był w Rozecie dla holowania obelisku darowanego przez Mehmeda paszę Królowi francuzów; lecz dotąd dla niskości wód ujścia Nilu nie podobna było przywieść tego do skutku.—W porcie naszym stoją teraz fregaty: rossyjska *xiężna Łowicka*, angielska, *Barham*, francuska *Iphigénie*, i kilka pomniejszych wojennych okrętów. Admirał angielski dotąd jeszcze bawi w Malcie. (J. S. P.)

Wiadomości Handlowe i przemysłowe.

Odessa 4 Stycznia. Port tutejszy oczyścił się od lodów. —Z Bessarabii otrzymano wiadomość że rzeka Dunaj 19 Grudnia pokryła się lodem.

— Donoszą o obszernem przedsięwzięciu, niezmiernie ważnem dla handlu Niemiec, Hollandyi i Francyi, mającem wiaść swój skutek w Marcu b. r. Jest to ustanowienie biegu statków parowych między Havrem i Hollandyą, które, zostając w związku s podobnemi statkami na Renie, rościagną komunikacje aż do Frankfurtu nad Menem. Między Havrem i Rotterdamem linja żegluga parowej zajmie Hagę, Amsterdam, Fryzję, Groningę i Zelandyą, a przez Ren, Kolonią, Moguncyą, Frankfurt i wszelkie inne miasta nadreńskie. Skąd inąd, taż żegluga będzie w związku z Bordeaux, Bilbao, Kadyxem, Malagą, Barceloną, Marsylią i Algerem. Podróżni we 2½ dni będą się mogli dostać s Paryża do Rotterdamu, we 3, do Amsterdamu, we 4 do Kolonii, w 5 do Frankfurtu nad Menem.

Sposob nadawania pozoru marmuru posągom gipsowym, popiersiom i t. d. Sposob ten zawisł na nasyceniu gipsu siarczanem glinki (alunem), co się robi następnie: Wypawszy do garca wody około 1½ funta tłuczonego alunu ogrzewać ją pót, aż alun zupełnie się rozpuści. Popiersie albo posąg gipsowy wysuszwszy zanurzyć w gorącą wodę alunową i trzymać w niej przez kwadrans albo pół godziny, potém wyjawszy, trzymać nad naczyniem pót aż wszystek płyn zeń ściecze. Skoro gips zupełnie ostygnie, oblewać go tymże roztworem, albo pociągać umoczoną w nim gąbką pót aż cała powierzchnia pokryje się warstwą krystaliczną alunu. Natenczas należy wysuszyć sprzęt gipsowy jak najlepiej i dopiero po tém wysuszeniu polerować go, zrazu papierem na który powinien być naklejony delikatny proszek szkła tłuczonego, a potém szmatą starego płótna, lekko umoczoną w czystej wodzie.

Należy jednak pamiętać, że roztwór alunu działając chemicznie na wiele metali, może się zafarbować, i dla tego lepiej go ogrzewać w naczyniu drewnianem pływającym na wrzółku.

Warsta alunu pokrywająca gips udziela mu mocy, białości i przezroczystości bardzo podobnej do pięknego białego marmuru; nie ulega zepsuciu od wilgoci, nie brudzi się tak rychło jak sam gips i równie jak marmur może być łatwo czyszczona. Tym sposobem można mieć u siebie małym kosztem najpiękniejsze popiersia i posagi, s pozoru zupełnie podobne do marmurowych.

(J. des conn. us.)

KURS WEXLOWY I PIENIĘŻNY.

Petersburg $\frac{17}{25}$ Stycznia.

Na Londyn	na 3 m. pens 10½.
— Amsterdam	65 d. censów
— — — — —	3 m. — — 52½
— Hamburg	65 d. sz. bko.
— — — — —	3 m. — — 9½
— Paryż	70 d. cent.
— — — — —	3 m. — 111½.
Dukat nowy	10 r. 70 k.
Rubel złoty	3 — 79 —
— srebrny	3 — 64 —

Warszawa 18 Stycznia. Listy zast. 88½; Oblig. udziałowe 360; Ross. assygn. 183.

Paryż 16 Stycznia. 5½ renty 101 fran. 45 cent.; 3½ 72 fr. 90 cent. (G. H. P. R. G.)

Literatura.

PODROŻE.

TRZĘSIENIE ZIEMI W CHILI.

„Po odbytej wycieczce u podnoża wielkiego łańcucha Andów, wróciłem jak zwykle, do mego wiejskiego domku, który sobie urządziłem, jak mogłem najlepiej, w jednej z najrozkoszniejszych dolin Chili. Było to w połowie Listopada, w porze skwarnych upałów. Doświadczałem żywej rozkoszy spoczywając na łonie moich penatów i używając wygod któremi ich uposażyłem. W ciągu dwóch tygodni niebytności, życie dzikiego łowca, pełne trudów i niewczasu, dawało mi kosztować swe cierpie wprawdzie, lecz żywe uciechy, których świeża jeszcze pamięć pomnażała rozkosz wytchnienia i zatrudnień naukowych. Umieć pojednać słodczye miłego lenistwa s powabem życia czynnego i awanturniczego, jest to podwajać, albo raczej stwarzać, nowe rozkosze.

Wieczor był przecudny! Zwolna xiężyc wystąpił po nad łańcuchem dalekich Andów, i płynąc spokojnie w przejrzystem powietrzu, wznosił się nieznacznie na czystym niebie, którego gwiazdy bladły od jego światła. Przypatrzywałem mu się z zachwyceniem; jakaś cicha i głęboka szczęśliwość, która wszakże nie była radością ani uniesieniem rozkoszy, przejmowała do głębi mą duszę. Spokojność zachwycająca, uczucie niebieskie, pełne pociechy, opanowało mię; i kilka chwil dumania pomnożyło jeszcze tę niepojętą słodycz. Zamknąłem drzwi, i przyłożywszy do kominka kilka aromatycznych drewek, których płomień wypędza wilgoć nocy, rozłożyłem xiążki. Większa część mieszkań hiszpańskich zaledwie daje schronienie od upałów lub zimna. Ja zaś nie zaniedbałem przenieść na te dzikie wybrzeża Oceanu spokojnego wszystkie wygody i ów nieoceniony *comfort* naszych schronień domowych, jak i Anglija pielęgnuje od niepamiętnych czasów. Ta scena pokoju i ciszy potrzebowała malarza. Łagodne światło lampy dawało przedmiotom barwę, która wdzięcznie odpowiadała stanowi umysłu w jakim się znajdowałem. Mój piękny czarny chart i jego spółtowarzysz i przyjaciel wyżeł, wylegając się rozkosznie na skórze *puma*, czyli lwa srebrzystego, która służyła zamiast kobierca, pamiętali dobrze że najdoskonalsze milczenie było jedynym warunkiem ich znajdowania się w pokoju; a tak, nie nie było słyhać jedno cichy ich oddech, lekki trzask drewek wydających na ogniu balsamiczne wonie i szelest kart które przewracałem. W wazie z błękitnej gliny stały piękne świeże kwiaty, które mi dzieci przyniosły z rana i które postawiłem przed sobą. Wszystkie zmysły moje jakby od miękkiego kołysania były w słodkim pogrążone dumaniu. Żadne tęskne wspomnienie, żadna dolegliwość lub bojaźń niemąciły tego błogiego pokoju. Wątpię aby kiedykolwiek poeci mogli pojąć lub wydać obraz dokładny tego rodzaju szczęśliwości, jakiej niekiedy śmiertelna budowa nasza doświadczać jest zdolna.

Kilka tomów Hippokrata i Buffona, Arystotelesa, Cuvier i Schellinga, leżały przedemną. Przeglądałem je po kolei. Rozmaitości przyrodzone, tak głębokimi w ludzkim

rodzie odznaczone rysami, zajmowały mój umysł; pokolenie to, umieszczone przez wszechwładną istotę na czele wszystkich innych, to pokolenie słabe i tryumfujące, nędzne i dumne, mogło wziąć początek z jednego źródła i tak dalece pasmem wieków zmienić się w swym organizmie, iżby Samojed i Ostiak, Japończyk i Europejczyk, Murzyn i Amerykanin stanowili nakoniec klasy zupełnie różne i nazawsze między sobą odosobnione? Jeżeli zaś wzorem nowszych naturalistów mamy przypuścić mnogie pierwiastkowe pokolenia, skąd-że pochodzi różnica samych typów? Co za stosunek między kością szczękową wydatną, szczupłym mózgiem i kędzierzawym włosem murzyna, a klimatem w którym mieszka? Kilka antropologicznych postrzeżeń które miałem zręczność uczynić nad krajowcami Chili, wydały mi się być godnymi zachowania: wniosłem je do mego dziennika. Xiązka którą czytałem z rąk mi wypadła, a umysł zatonął w nieprzebrniony ocean myśli. Wkrótce i świat cały zniknął z mych oczu: po głębokim rozmyślaniu, nastąpiło owe słodkie marzenie, którego wdzięk istotny zależy na poochłanianiu skupionej u jednego przedmiotu rozwagi.

Nagle, stłumione szczekanie charta wyrwało mnie z tego słodkiego dumania. Gdy się ocknął z mego w półsennego stanu ujrzałem wyprostowane, najeżone uszy, i oczy błyszczące jak u zmii, czujnego stroża który mnie obudził. Naprzód, zdjęło mnie podziwienie na widok cudnych kształtów tego domowego zwierzęcia; tak bowiem postawa mego charta była nadobna i pełna wdzięku. Przypatrywałem się symetrycznej harmonii i subtelności jego członków, ich lekkości giętkiej i sprężystej. Kiedy wyżeł, który spoczywał obok niego, trzęsąc leniwie głową, wstał s kobierca, w tej samej chwili głuchy, podziemny huk, dał się słyszeć, lampa zachwiała się: było to wyraźne trzęsienie ziemi. Instykt obu zwierząt ostrzegał ich wcześniej o strasznym zjawisku które miało wkrótce nastąpić. Jam się bynajmniej nie lękał, gdyż czasu pobytu mego w Chili, nie raz wystawiony byłem na podobne niebezpieczeństwa; i ten przypadek, tak pospolity w owych strefach, nie przerażał mnie więcej.

Atoli, przecucia psów posłużyły im lepiej niż moje doświadczenie i nauka. Groziłem tym biednym zwierzętom, nakazując im milczenie, gdy trzęsienie ziemi coraz się powiększało; gwałtowne wzruszenie obaliło lampę. Ziemia wahała się naprzemian w dwóch przeciwnych kierunkach, naksztalt kołyszącego się na falach okrętu. Po ruchu s północy na południe, nastąpiło nagle i gwałtowne drganie od wschodu na zachód: rzekłbyś uderzenia elektryczne wstrząsały masę ziemi; chwając się na nogach zaledwie z wielkiem zdołałem usiłowaniem dowieść się do drzwi, lecz chcąc je otworzyć postrzegłem iż obalone zewnątrz sprzęty zatarasowały wyjście. Tym czasem wstrząśnienia stawały się coraz mocniejsze; dwa razy obalony na ziemię, wstawałem tyleż razy usiłując dostać się do drzwi przeciwnych, które chciałem otworzyć. W ówczes łoskot okropny, wycie przeraźliwe, zdające się wychodzić z wnętrzości rozerwanej ziemi poprzedziły upadek całej budowy, której drewniane wiązania, gnące się jak trzcina aż do podstawy, zagrzebały w swych zwaliskach wszystko co tylko się znajdowało w mieszkaniu; sprzęty, zwierzęta, xiązki, zwierciadła, wszystko to stłuczone, pomieszané i zawalone zniknęło w tem nagłym chaosie. Szafa z xiązkami upa-

dająca obaliła mnie: pozostałem leż zmysłów, przez ciąg czasu, którego nie mogę oznaczyć.

Atmosfera dymu i pyłu dusiła mnie nieznośnie, gdy przyszedł do siebie. Wśród kupy cegieł, kamieni, xiązek i sprzętów, zaledwie zdołałem utorować sobie wyjście i s tem większą trudnością przychodziło mi wydobywać się s pod gruzów, gdy trzęsienie ziemi stawało się co chwila mocniejszym. Jeszcze odurzony od gwałtownego ciosu, chwając się na nogach i duszony otaczającą atmosferą upadłem z osłabienia. Pełząc na rękach i nogach zbliżyłem się nakoniec do drzwi, które pierwiej były zamknięte. Gwałtowność ostatniego wstrząśnienia rozrzucała sprzęty które wprzód były na zawadzie: otworzyłem je z łatwością i dostawszy się nakoniec aż do terasu, odetchnąłem swobodnie; świeże i czyste powietrze ożywiło mnie i pokrzepiło.

Na kolanach, mężczyźni i niewiasty, których trzęsienie ziemi kołysało podczas modlitwy, uderzały się w piersi, wzywały przeraźliwym krzykiem opieki Matki Boskiej, łącząc straszliwe jęki do swych pobożnych litanij. Wyobrażcie teraz nad ową sceną okropności jasne i przejrzyste niebo; błady xiężyc, zdający się uśmiechać do tych nędzarzy, ani jednego obłoczka na całym kręgu niebieskim! Zwróciłem oczy na to, co wczora było jeziorem. Ziemia pochłonęła go całkowicie. Ów srebrzysty, ruchomy przestwór wód czystych, zniknął w otchłani, która na to miejsce pokazywała swą głębię rozwartą i brzegi poryte w podłużne rospadliny i bezdenne urwiska, mogące pochłonać ludzi i zwierzęta. Ptaki nocne umilkły; tylko śpiewy pobożne, przerywane płaczem i łkaniem dawały się słyszeć. Konie wieśniaków uwiązane do drzew drżały przerażone wśród powszechnego odmetu.

Ziemia podnosiła się i opadała kolejno, podobnie morzu które wichur wzburzył; kłęby piasku, zmieszanego z ułomkami drzew i skał pokruszonych sypały się s przyległych wzgórzow. Pograżone w przepaści jezioro, pokazało się znowu; lecz nie była to jak przedtem massa wody czystej i spokojnej: ale pienista trąba, wytryskująca przez tysiące otworów, złożona z niezliczonej liczby kolumn wyrzucanych s podziemnych pieczar, które ją w sobie ukrywały. Wyobrażcie te olbrzymie rzuty wód, spadających z wysokości zadziwiającej w drobnuchnym białym deszczu, i rozlewających się na ogromną przestrzeń, wracących potem w pierwiastkowym łożysku, kształcąc na nowo jezioro i odbyciu swego napowietrznego wysoku. Na to widowisko przestraszeni wieśniacy, zaczęli wydawać krzyki jeszcze przeraźliwsze: wiedzieli bowiem iż jezioro przez ukryte kanały łączyło się z morzem i kilka świeżych przykładów kazało lękać się, aby sam ocean w tej powszechnej walce żywiołów nie powstał na nich i nie zatopił w swych potężnych kataraktach; dzikie krzyki, niesione chłodnym wiatrem, uderzając o wyniosłe i rozdarte skały, powtarzały się niezliczonym echem, które najdziksze wzruszyłoby serca. Gdy zwróciłem oczy na tę gromadę ludzi ciągle klęczącą, którą potoki piasku mogły lada chwila zagrzebać, przewidując los jaki im gotowała ich niewczesna bezwładność, litość i przestraszyli mnie opanowały. Piasek zasypywał dolinę na której się znajdowali: Zacząłem wołać ile mi sił stawało:

«Uciekajcie z doliny, biecicie na górę w lewo, tam będziecie bezpieczni!»

Za całą odpowiedź, nowe jęki rozpaczły połączone z łoskotem nowego wstrząśnienia uderzyły me uszy. Trzoda od szczęsuset bydła, chowana na brzegu morskim, połamala swe zagrody, i, jakby wichrem porwana, pędziła ku góróm. Wśląd za nią biegły konie. Widziałem te biedne zwierzęta których strach gwałtowny zdawał się nabawiać wściekłości, rwące z nadzwyczajną siłą swe wędzidla i s podniesioną głową, z grzywą rozpuszczoną, w szybkich susach, z wrzaskliwym rżeniem czwającące po nad urwiska, obalone drzewa, i pogruchotane skały. Zapomnieć takiej nocy niepodobna. Zda mi się słyszeć jeszcze ów luczny tentent koni po czeczach wewnątrz skałach, ich krzyki śmiertelne, ryki byków i bawołów, trzask gałęzi i piuów pędem biegu kruszonych, żałosne wyrzekania niewiast, jęki rozpaczły mężczyzn i niezgodne śpiewy ptastwa, które, po długiem milczeniu zdumienia, wylatywały, unosiły się na powietrzu, krążyły szukając napróżno drzewa lub spokojnego kamienia, na któremby spocząć mogły. Lecz, jakby dla przydania całej scenie większej dziwności, nad tём piekielnem Chaosem rozciągało się spokojne i czyste niebo, płonące łagodnem światłem. Nigdy księżyc jaśniej nie przyświecał, nigdy atmosfera nie tchnęła czystsza świeżością i wonią.

W pierwszym przestanku burzy głos kobiecy dał się słyszeć:

«Pójdźmy do kaplicy! Oddajmy się pod opiekę Najświętszej Panny! Maryo, matko Boska, zmiłuj się nad nami!»

I wszyscy, niewiasty, mężczyźni i dzieci zaledwie mogąc utrzymać się na nogach ruszyli do kaplicy. Lampy wewnątrz wygasły. Z wielką trudnością potrafiiono dostać ognia, a gdy zapalona latarka oświeciła wnętrze kaplicy, zaczęły się nowe płacze i łkania. Same ruiny w sterczących zwaliskach stanęły przed oczami tej pobożnej gromady. Belki tylko drewniane, których mocna sprężystość dziwiłoby powinna, wyborną swą budową opierały się wstrząśnieniom. Kamienie, marmur, alabastr, obrazy, ozdoby, relikwije, wielki ołtarz i sprzęty kościelne leżały zwalone na ziemi, pomieszane s piaskiem i pyłem osute. Boga te ozdoby, porozrzucone, błyszczały przed oczami najędźniejszych wieśniaków; nie znalazła się jednak ręka świętokradzka coby dotknęła nawet, poświęconych klejnotów; ukłękli płacząc wśród gruzów obalonego kościoła. Był to rozrzewniający widok.

Aby ich wyrwać z tego niebezpiecznego stanowiska użyłem napróżno całej wymowy na jaką tylko mogłem się zdobyć, w prawdziwym wzruszeniu i litości którą czytelnik łatwo zemną podzieli. Nikt mię nie słuchał: pobożność i przestrach uczyniły ich głuchemi. Obok omdlałej matki, leżało chore dziecko: biedna dziewczeczka nawpół umarła od strachu; uwinąłem ją w moj płaszcz i unosząc na rękach przebieierałem się przez dolinę w towarzystwie mego młodego służalca, Ignazio, chłopca lat piętnastu, równie szlachetnego charakteru jak i nadobnej postaci. Urodzony s czystej krwi hiszpańskiej, noszący w sobie zarody śmiertelnych suhot, które za kilka miesięcy miały go sprzątnąć ze świata, stały, odważny i cichy, gotowy na wszystko, najposłuszniejszy z ludzi, uczony jak na swój wiek i ojczyznę: (umiał bowiem czytać i pisać: rzadkie talenta w Chili), Ignazio nie miał ani słabości meksykańskiej, ani nikczemnej pychy nowej Hiszpanii. Jest to bez

wątpienia jeden z najpiękniejszych charakterów jakie znam. Podczas owej okropnej nocy był on zadziwiającym; jego przytomność umysłu, spokojność najdoskonalsza, czuła litość ku mnie i ku dziecieniu które uratowałem, wyrzeczenie się wszelkiej osobistości, zapomnienie własnych cierpień, składały heroiczną całość, którą nazwałbym wyniosłą i niezrównaną, gdyby później nie przytrafiło mi się dość często postrzegać, że taka szlachetność i wielkość moralna jest zawsze prawie udziałem nieszczęśliwych, których konsumpcja dotknęła swém fatalnem piętnem. Ignazio łączył z siłą duszy i giętkością umysłu szczerą i niewinną prostotę.

Znużony, usiadłem na jednym z indyjskich grobowców okrywających pagórek, o których odległej starożytności świadczą odwieczne drzewa, których pnie ogromne wzniosły się na szczątkach drzew już dawno zaginionych. W chwili kiedym brał dziecie na kolana, nowe wstrząśnienie nas obaliło. Jezioro raz pochłonięte i wyrzucone w powietrze pograżyło się na nowo w podziemne pieczary. Trzy niebotyczne palmowe drzewa, których bujne zielonością gałęzie ocieniały domek plebana, przy kaplicy, schylały swe wyniosłe czoła na wszystkie strony, miotane i drgające jak zdźbła słomy, któremi wiatr miota, osypując ziemię swemi liśćmi i pięknym owocem, podobne do ślepych olbrzymów, w jakiejś zażartej s sobą walce. Kaplica s plebaniją obalone wyglądały jak skielety rozbitych okrętów, które morze wyrzuciło na brzegi.

Przywykamy nieznacznie do wszystkiego; jedno z najstraszniejszych zjawisk przyrodzenia, straciło dla mnie całą swą okropność. Przypatrywałem się mu s pewną obojętnością która mi pozwalała z zimną krwią rozważać jego niszczące skutki i dumać nad przyczynami. Nad moją głową, starożytne drzewo wahało swe potrzaskane gałęzie. U nóg, pękająca się ziemia dawała widzieć ogromne kości pierwiastkowych mieszkańców, panujących niegdyś w Chili, nim jeszcze Hiszpańskie działa zniszczyły swobody tych krain. W chwilach mniej uroczystych, nagle wybuchnienie tych suchych i rozpadłych skeletów, wyrzuconych z wnętrzości ziemi, która je przed wieki zagrzebała w swem łonie, byłoby strasliwym i przerażającym widowiskiem. Pycho ludzka! Próżności marna! Nigdy głębiej nie uczuł zarozumiałej ślepoty człowieka, który mniema iż podbił ziemię po której stąpa i panuje nad kulą ziemską. Aby zamienić w pustynię całą tę kulę, aby zniszczyć do szczytu ów dumny rodzaj ludzki, dość byłoby jednego tylko działania natury, jednego fenomenu, gry sił, chwilowego zepsucia, poprzedzającego następną odnowę. W ówczas to s prochów naszych bez nazwiska, bez wartości, bez kształtu i pamiątek, powstałyby może nieznanne pokolenia, w których władze nasze żywotne nie przestawałyby istnieć, które s kolei panując na zmienionej kuli ziemskiej, całkowiec od nas różne, nie miałyby wyobrażenia o naszych namiętnościach, zmysłach i pojęciach. Te ciała których przyrodzenie nam użyczyło i które zowiemy *naszemi*, cudem tylko nieustannym utrzymują się przy życiu; śmierć na nie czeka nieodzowna, a badania geologii odkrywając ciągle byt zaginiony wielu rodzajów s królestwa zwierząt niewątpliwie dowiodły, iż to samo zniszczenie, któremu podlegają indiwidua, dotyka i całe pokolenia.

(d. c. p.)